

# Kontestatorzy i salon

Rafał Węgrzyniak

W ubiegłym roku uległa zachwianiu wysoka pozycja w polskim teatrze Krystiana Lupy i Krzysztofa Warlikowskiego. Natomiast niespodziewanie poszły w górę notowania Moniki Strzępki i Pawła Demirskiego. Ich spektakl *Niech żyje wojna!!!*, przygotowany na scenie wałbrzyskiej w grudniu 2009 roku, który po premierze doczekał się w większości negatywnych ocen, po upływie kilku miesięcy został nagrodzony w Gdyni jako najlepsza realizacja polskiego dramatu. Chociaż jeszcze w maju 2010 roku, w kolejnym wałbrzyskim spektaklu, *Był sobie Andrzej, Andrzej i Andrzej*, Strzępka i Demirski zaprezentowali najbardziej druzgocące opinie prasowe o swym poprzednim dziele. Zarazem poddali krytyce salon III RP za sprzeniewierzenie się w realiach wolnorynkowych obowiązkom inteligencji. Pamiętam, że na premierze, mimo iż należało się spodziewać środowiskowego skandalu, nie pojawił się ani jeden recenzent z Krakowa czy z Warszawy. Już jednak w grudniu 2010 uhonorowano to przedstawienie na krakowskim festiwalu jako najciekawszą inscenizację mijającego roku. Również w wielu podsumowaniach rocznych *Niech żyje wojna!!!* i *Był sobie Andrzej...* uznano nagle za najwybitniejsze dokonania w polskim teatrze. Wreszcie 18 stycznia w Teatrze Wielkim w Warszawie Strzępka i Demirski za *Był sobie Andrzej...* odebrali Paszporty „Polityki”, reprezentującej przeciw postkomunistyczno-liberalny salon, który najwyraźniej postanowił obłaskawić lewicowych kontestatorów. Brakowało jedynie Andrzeja Wajdy osobiście wręczającego im nagrodę. Żeby zachować wizerunek buntowników w tej sytuacji, laureaci przez moment sugerowali, że nie przyjmą nagrody, potem zaś pozwolili sobie na żart, iż usiłowali wnieść do Wielkiego dwa kanistry z benzyną, lecz zostały im odebrane przez służby specjalne czuwające nad bezpieczeństwem uczestniczących w ceremonii polityków.

Wprawdzie nie byłem w stanie w pełni zaakceptować *Był sobie Andrzej...*, tak jak polemizowałem z ideologią wcześniejszych przedstawień Strzępki i Demirskiego, ale sądzę, że akurat Paszporty im się należały za konsekwentne tworzenie własnej formuły teatru politycznego. Ucieszyłem się zwłaszcza, że publicznie w większym stopniu zaistniała Strzępka, która dotąd pozostawała raczej w cieniu Demirskiego. Po raz pierwszy dowiedziałem się o jej poczynaniach na początku 2006 roku, gdy wyreżyserowała w Jeleniej Górze sztukę Adama Rappa. Jej tłumaczka, zbulwersowana odstępstwami od tekstu w scenariuszu inscenizacji, doprowadziła do procesu sądowego, ostatecznie przegranego przez Strzępkę. Pomimo namów nie zdołałem wtedy obejrzeć *Honoru samuraja* początkującej reży-

serki. Pierwsze spektakle Strzępki oparte na utworach Demirskiego, powstałe w 2007 roku, *Był sobie Polak...* w Wałbrzychu, a zwłaszcza *Śmierć podatnika* we Wrocławiu, przyjąłem z głęboką rezerwą. Oba realizowały bowiem program „Krytyki Politycznej” poprzez podważanie – w pierwszym przypadku prób odbudowywania przez prawicę wspólnoty narodowej, w drugim zaś – mechanizmów neoliberalnego kapitalizmu. Kolejna realizacja powstała w Wałbrzychu, *Diamenty to węgiel, który wziął się do roboty*, rozczarowała mnie oderwaniem od lokalnych realiów i stonowaniem krytyki rodzimej transformacji. Moje uznanie wzbudziły jednak solidny warsztat reżyserski Strzępki i jej poczucie humoru, które nie uznaje żadnych świętości, nie respektuje estetycznych reguł dobrego smaku ani politycznej poprawności.

Niedawno podziwiałem ją za prowadzenie prób na scenie wałbrzyskiej i równoczesne wychowywanie maleńkiego synka. Tym bardziej że kiedyś przypadkowo ujrzałem, jakie warunki panują w przyteatralnych mieszkaniach w Wałbrzychu. Ujęła mnie też jej czujność podczas wałbrzyskich premier. Gdy zawodził jakiś element dekoracji, przewracał się mebel albo zatrzaśkiwały drzwi, Strzępka natychmiast wkraczała w przestrzeń gry i przywracała porządek, aby nie pozostawiać w kłopotliwej sytuacji aktorów. Doceniam jej dbałość o wyrazistość scenicznej polszczyzny i logiczne akcentowanie kwestii, czego nauczyła się od Wojciecha Siemiona w warszawskiej szkole. Czytając wypowiedzi Strzępki, zorientowałem się, że jej lewicowa świadomość nie została uformowana tylko przez lektury książek Michela Foucaulta czy Slavoję Žižka, lecz przede wszystkim przez osobiste doświadczenia i obserwacje. Strzępka wręcz nadaje klasowy charakter swym przekonaniom, podkreślając wiejskie pochodzenie. Stara się w teatrze dopuścić do głosu plebejuszy, tak jak niegdyś czynił Kazimierz Dejmek, choć bynajmniej ich nie idealizuje. Potrafi więc odrzucić przesady i uprzedzenia pokutujące wśród lewicowo-liberalnych intelektualistów, jak w głośnej deklaracji złożonej przed ubiegłorocznymi wyborami prezydenckimi. Dlatego nieco zdumiał mnie wygłoszony przez Strzępkę zaraz po odebraniu Paszportu pogląd, że każdy twórca powinien, czy wręcz musi, być lewicowy. Jest to komunał powtarzany w środowisku „Krytyki”, jakby istniejących stosunków społecznych nie można było kwestionować również z innych pozycji ideowych. ▣